

Lesław Gruszczyński

PROBLEMATYKA KAZAŃ KRZYSZTOFA KLUKA Z LAT 1782–1794
I ICH KONTEKST POLITYCZNY

Z dystansu dwu wieków od śmierci, Jan Krzysztof Kluk (pierwszego imienia – według ciechanowieckiej metryki chrztu – zazwyczaj nie używał) jawi się nadal jako intelektualny fenomen polskiego Oświecenia o gorliwie pełnionej posłudze kapłańskiej, ogromnej pracowitości i skromności osobistej. Te zalety ciechanowieckiego proboszcza zgodnie podkreślają kompendia bibliograficzne kościelnej i laickiej proveniencji, inaczej tylko rozkładając akcenty. To biografistyka XIX i XX w. ukształtowała tak korzystny wizerunek Krzysztofa Kluka. Wymieńmy tu niektóre z opinii – S. Bielskiego *Wiadomości o życiu i pismach Krzysztofa Kluka* (1809), I. Chodynickiego *Dykcyonarz uczonych Polaków* (1833), noty A. Wagi w „Bibliotece Warszawskiej” (1843), biogramy w *Encyklopedii Kościelnej* M. Nowodworskiego (1877) lub w *Bibliografii Polskiej* E. Estreichera (1903) oraz w bliższych nam opracowaniach J. Rostafińskiego, J. Kołodziejczyka, S. Inglota i G. Brzęka.

Istnieje powszechna zgodność w ocenie zasług Krzysztofa Kluka w zakresie polskiego przyrodoznawstwa stosowanego, postawy fizjokratycznej i oświeceniowego uszczęśliwiania społeczeństwa. Jego trzynastotomowy dorobek w tej dziedzinie jest pionierski i merytorycznie dorównuje współczesnej autorowi *Dykcyonarza roślinnego* nauce europejskiej, choć istnieją spory co do stopnia oryginalności i kompilacyjności (wpływy francuskie i niemieckie) jego spuścizny naukowej. Biogramy o Kluku na użytek Kościoła słusznie podkreślają jego wzorową postawę jako duchownego i uczonego dobrze wkomponowanego w katolicki nurt polskiego Oświecenia.

Wydaje się, iż w dotychczasowych badaniach nad życiem i działalnością Krzysztofa Kluka, który tak mocno związał swój ziemski byt z ludźmi i przyrodą Podlasia, zbyt mało miejsca poświęcamy Klukowi jako uczonemu – obywatelowi, możej i patriocie, który musiał przeżywać polityczną agonię Pierwszej Rzeczypospolitej wraz z chwilami uniesień w okresie wielkiej reformy i ruchu insurekcyjnego. W tej materii znana jest relacja o wyrzyciu

przez Kluka w 1792 r. na miedzianej tablicy tekstu Konstytucji 3 maja wraz z portretem króla, którą później przechowywano w zbiorach Anny Jabłonowskiej w Siemiatyczach¹. Jego patriotyczna i fizjokratyczna postawa widoczna jest w kolejnym tomie *Botaniki dla szkół narodowych*, w którym autor pragnie

kraj ten we wszystkim widzieć uszczęśliwiony z powodów tej wdzięczności, iż w nim zawiadując częścią roli, w niej chleba zażywam².

W innym miejscu tej samej *Botaniki* boleje, iż w kontekście zachodzących przemian społeczno-ekonomicznych „Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy”³. Przytoczone przykłady pozostają tylko efemerydami w bogatym życiu i twórczości podlaskiego samouka i nie wyczerpują kwestii, jaki był Krzysztof Kluk i jaką zachował postawę wobec wielkiego sporu ideologicznego nurtującego europejskie i polskie Oświecenie, jak reagował na splót współczesnych mu wydarzeń politycznych i militarnych zachodzących w kraju. Ten niedostatek badawczy w przypadku osoby Krzysztofa Kluka, widoczny w opracowaniach popularnonaukowych, występuje także w biogramach encyklopedycznych z *Polskim słownikiem biograficznym* włącznie⁴. W dotychczasowych badaniach nad Klukiem nie wykorzystano wszystkich materiałów rękopiśmiennych pozostawionych przez uczonego. Jest on autorem obszernego rękopisu – cyklu kazań z lat 1782–1794, które wraz z konspektami oraz „notatae varia ad usum” obejmują 372 strony in 4-to⁵ i wymieniane są przez niektóre kompendia bibliograficzne⁶. Można zakładać, iż brak zainteresowania tą częścią spuścizny Kluka wpływał z pokutującego do niedawna w nauce historycznej założenia o znikomej wartości tej kategorii źródeł. Zaiste, całe zespoły kazań rękopiśmiennych z drugiej połowy wieku XVIII świadczą o niskim poziomie umysłowym często anonimowych autorów, odznaczają się dużą niejasnością stylu, wtrętami i skrótami sentencji łacińskich, do tego jeszcze barokową frazeologią i konstrukcją zdań, a przede wszystkim płytkim religijno-moralnym charakterem. Są one drugim biegunem intelektualnych oracji kaznodziejskich światłych, niekiedy nawet przeintelektualizowanych retorów Kościoła, wśród których prym wiedli M. F. Karpowicz, I. Witoszyński, W. Kaliński, J. N. Kossakowski i wielu innych.

W tym zróżnicowanym intelektualnie i treściowo kaznodziejstwie czasów stanisławowskich kazania Krzysztofa Kluka zajmują miejsce gdzieś pośrodku.

¹ M. Nowodworski, *Encyklopedia Kościelna*, Warszawa 1877, s. 474.

² K. Kluk, *Botanika dla szkół narodowych*, t. 3, Warszawa 1785, cz. 1, s. 43.

³ K. Kluk, *op. cit.*, s. 18.

⁴ S. Inglot, *Jan Krzysztof Kluk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967, s. 25–28.

⁵ K. Kluk, *Kazania z lat 1782–1794*, Zbiory Ossolineum, rkp. sygn. 3285/1.

⁶ *Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut. Oświecenie*, t. 5, Warszawa 1967, s. 113–114.

Mają charakter religijno-moralny, tchnie z nich prowincjonalizm, może ze względu na typ słuchaczy z Ciechanowca, Kalinówki, Kobyłina, Tykocina i Siemiatycz. Rękopis Kluka zawiera kilkadziesiąt kazań lub ich skrótów; niekiedy są to tylko dyspozycje z licznymi wtrętami i sentencjami łacińskimi. Brak ciągłości chronologicznej, stosunkowo staranne pismo, nieliczne skreślenia – wszystko to wskazuje, że autor przepisywał swoje niedzielne, okazjonalne i misyjne oracje do czystopisu. Końcowa część rękopisu zdaje się być mniej staranna; jakby pisana w pośpiechu. Więcej jest w niej skrótów, dyspozycji. Możliwe, że spowodowane to było pogarszającym się stanem zdrowia księdza Kluka (gruźlica), może śmiercią matki w 1794 r. (prowadziła jego skromne gospodarstwo na plebanii od roku 1771), może lawinowo następującymi wydarzeniami politycznymi w kraju.

Każde kazanie poprzedzone jest zwyczajowym, sięgającym epoki baroku, łacińskim wstępem, często pisanym skrótowo. Jest też kościelna datacja z podaniem tytułu oracji, myśli przewodniej, rzadziej występuje data roczna (są też omyłki), miejscowość wygłoszenia i okoliczność powstania kazania.

Podobne szablony formalne znajdujemy w innych rękopiśmiennych zbiorach kazań z wieku XVIII⁷, co wskazywałoby na ujednolicenie, wręcz na rutynę, przyswajaną w seminariach duchownych na obszarze Rzeczypospolitej. Tylko kazania drukowane z ostatnich dziesięcioleci XVIII w. (ok. 10% wszystkich druków polskich – według chronologicznej części „Bibliografii” Karola Estreichera) pozbawione były barokowej stylizacji. Stąd niektóre z nich – trybunałowe, sejmowe i inne tzw. okazjonalne – pełne patriotycznych uniesień i politycznych konstatacji, stawały się raczej publicystyką polityczną epoki, mając swe drukowane repliki.

Rękopiśmienne kazania Krzysztofa Kluka odbiegają swoją formą, treścią, sposobem argumentacji od dorobku kaznodziejskiego luminarza polskiego Oświecenia wspomnianych wcześniej. Nasycone są większą gorliwością religijną i wyraźnie bardziej naiwną argumentacją, przypadającą do gustu miejscowym słuchaczom. Nie wiemy jak miała się do wymogów epoki Klukowska „ars discendi”, choć można zakładać, że z powodu rozwijającej się gruźlicy głos ciechanowieckiego proboszcza nie był zniewalający. Sam narzekał wielokrotnie, że „wiek, w którym żyjemy [jest] nieprzychylnym duchowieństwu”⁸, lecz z relacji Szymona Bielskiego wynika, że był „kochany i wielbiony od parafianów i sąsiadów swoich”⁹. Ignacy Chodynicki wymienia

⁷ Por. *Kazania nadwornego kaznodziei XVIII w.*, Archiwum Woj. w Łodzi, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, rkp. sygn. IV/7; tzw. kazania łowickie z pierwszej poł. XVIII w. Archiwum Woj. w Łodzi, Zbiory J. K. Bartoszewiczów, rkp. sygn. 159.

⁸ K. Kluk, *Kazanie o szacunku i miłości kapłanów podczas kongregacji dekanatu drohickiego w diecezji łucko-brzeskiej oraz podczas pięćdziesiątletniej rocznicy kapłaństwa j.w. księdza Macieja Święcickiego [...] miane przez [...] dnia 4 listopada 1777 roku w parafialnym kościele w Fierlejewie*, Warszawa 1777, s. 5.

⁹ Cyt. za G. Brzęk, *Krzysztof Kluk*, Warszawa 1957, s. 20.

zaś niezwykle skromność Kluka, dodając, iż z tych powodów nie wyrażał zgody nawet na częściowe ogłoszenie drukiem swoich kazań. Tylko w pierwszym okresie swego pobytu na probostwie w Ciechanowcu wydał u warszawskich pijarów w roku 1777 jedyne kazanie drukowane o charakterze religijno-moralnym, częściowo instruktażowym, adresowanym do księży dekanatu drohickiego diecezji łucko-brzeskiej¹⁰.

Wszystkie kazania rękopiśmienne Krzysztofa Kluka oraz to drukowane z roku 1777 wygłoszone zostały na Podlasiu. Z not pisanych ręką Kluka wynika, że słuchaczami jego homilii byli wierni z Ciechanowca, Siemiatycz, Tykocina, Kalinówki, Kobyłina i Fierlejew. W Tykocinie bywał Krzysztof Kluk najprawdopodobniej na zaproszenie miejscowych misjonarzy, osadzonych w nowym kościele z 1745 r., fundacji Jana K. Branickiego. Związki Kluka z misjonarzami były dawne. W latach 1761–1763 był ich seminarzystą przy kościele św. Krzyża w Warszawie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Natomiast częsta bytność w Siemiatyczach należącego do znanej sawantki oświeceniowej, aktywnej przeciwniczki króla Stanisława Augusta w okresie barskim („Madame de Barez”), Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, wiązała się także z ich wspólnymi zainteresowaniami fizjokratycznymi. Tutaj, w barokowym kościele fundacji Lwa Sapiehy, znajdował się obraz pędzla Czechowicza, powszechnie uważany za „piękny”, a przedstawiający św. Wincentego a Paulo¹¹. Przed nim to Krzysztof Kluk celebrował nabożeństwa misyjne i głosił niektóre kazania.

Wymieniane w łacińskich wstępach kazań „Kobyłino” odnosi się zapewne do Kobyłina-Borzyny koło Tykocina. Miejscowy XV-wieczny kościół parafialny gromadził drobnoszlacheckich wiernych, gęsto zamieszkujących okoliczne wsie¹². Trudniejsza jest do pełnej identyfikacji kilkakrotnie wymieniana w rękopisie wieś Kalinówka. Na przykład *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* wymienia 25 miejscowości o tej nazwie. Najprawdopodobniej była to wieś Kalinówka w dawnym powiecie białostockim, z XVIII-wiecznym kościołem pod wezwaniem św. Anny¹³.

Miejsca głoszonych kazań niejako determinowały sposób kaznodziejskiej argumentacji, warunkowany nadto tematem odbywanych uroczystości, ogólną sytuacją kraju i generalnym sporem ideologicznym stulecia. Czytelnika tego obszernego rękopisu uderza kumulacja racjonalnego myślenia naszego erudyty-empirysty z żarliwym fideizmem o daleko posuniętej nietolerancji wobec wszelkiego indyferentyzmu religijnego, tak znamiennej dla epoki. W kazaniach Kluka dominuje dydaktyzm religijny i moralny, częste inter-

¹⁰ K. Kluk, *Kazanie...*, s. 20.

¹¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1889, s. 542.

¹² *Ibidem*, t. 4, Warszawa 189, s. 216.

¹³ *Ibidem*, t. 2, Warszawa 189, s. 682.

pretowanie dogmatów wiary, troska o autorytet Kościoła Powszechnego. Te założenia starał się realizować szczególnie w kazaniach misyjnych i adwentowych, np. głoszonych w Siemiatyczach w 1794 r. i innych wcześniejszych ku czci św. Stanisława (1785), św. Wincentego a Pauli (1786), czy ciechanowieckiego kazania, prawdopodobnie z roku 1793, „pro festo Omnium Sanctorum”¹⁴.

Częstym elementem omawianego zbioru są fragmenty o niemerytorycznej jak na wiek Oświecenia polemice filozoficznej. Krzysztof Kluk ostro gani wszelkie zwątpienia w ortodoksję religijną. Gromi niedowiarków, miłośników wygodnego życia, czytelników indyferentnych książek i laicyzującej publicystyki.

Już w pierwszym kazaniu wygłoszonym w Kalinówce 6 października 1782 r. mówi ze zgrozzeniem o „deistach” i „libertynach” oraz innych „błędnikach”, którzy „w katolickich królestwach [...] porzucają wiarę [...] sztydzą sobie z uszanowania Maryi”. W innym miejscu kwestionuje metodę racjonalistyczną –

mówią terazniejsi mędrkowie, [iż] rozum i filozofia będą prawami ocalającymi porządek, [...] izalisz rozum zawsze w nim [człowieku] jest panem – zapytuje autor wątpiać¹⁵.

W tym kazaniu, jak zresztą i w innych, wyraża Krzysztof Kluk swój księży sprzeciw wobec podważania prawd objawionych, które libertyni „omamieniami zowią”.

Proboszcz ciechanowiecki broni w swych naukach zasad wiary i pozycji Kościoła w taki sam sposób jak wielu współczesnych mu retorów. W konfrontacji ideologicznej Oświecenia, kiedy – według Karola Górskiego – „między racjonalizmem a ciemnotą tonęło życie religijno-obyczajowe w Polsce XVIII wieku”¹⁶ uczestniczy Krzysztof Kluk wraz z całym duchowieństwem czynnym zawodowo – od intelektualnej, stołecznej elity po prowincjonalnych plebanów – w dążeniu do zachowania dotychczasowych pozycji. Z naszego punktu widzenia kaznodziejska, w tym Klukowska, argumentacja przeciw „teraźniejszym mędrkom” jest z gruntu powierzchowna, choć w przypadku Kluka bardziej pragmatyczna – „azalisz to religia zawiodła kogo kiedykolwiek”¹⁷. Problem pożytków płynących z wiary i życia religijnego („de utilitate fidei”, „de utilitate confessionis”) jest głównym tematem pierwszych, niedatowanych kazań Kluka, najprawdopodobniej jeszcze z roku 1782¹⁸ oraz lat późniejszych¹⁹.

¹⁴ K. Kluk, *Kazania...*, s. 229–231.

¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

¹⁶ K. Górski, *Religijno-obyczajowe przemiany w Polsce XVI–XVIII w.*, „Tygodnik Powszechny” [Kraków] 1951, nr 25.

¹⁷ K. Kluk, *Kazania...*, s. 15.

¹⁸ *Ibidem*, s. 18–49.

¹⁹ *Ibidem*, s. 262–268.

Obok negacji modnej filozofii Krzysztof Kluk poddaje surowej krytyce zachodzące przemiany obyczajowe i wszelki *freethinking*. Jego opinie pozabawione są ocen kompromisowych. Posłużmy się niektórymi przykładami. W niedatowanym kazaniu typu „res de moribus” oponuje przeciw nowościom podważającym dotychczasowy ład moralny.

Przez nowości nauk teraźniejszych rozumiem wszystkie te zdania, z którymi codziennie słyszeć się dają ludzie małej wiary [...], rozumiem nauki, które zuchwale z prasy wychodzące, niegodziwie po świecie [są] rozniesione²⁰.

Podobnie jak inni popularni kaznodzieje epoki – Jurkiewicz, Męciński – gani import książek i druków proveniencji indyferentnej, irreligijnej, które „zamykają w sobie [...] te wszystkie rozumienia, naśmiewiska, pogardy i upodlenia”. Zaleca swoim słuchaczom – „tych ja nowości strzec się wam dzisiaj każę przez wzgląd na wiarę”²¹. Dla naszego autora wszystko to, co nie jest chrześcijańskie, jest zarazem „nieobywatelskie”²².

Kilkoma cytatami przybliżymy jeszcze sztukę mówienia, język, sposób argumentacji Kluka w kontekście ocen ludzi, obyczajów, pewnych prądów umysłowych wieku filozoficznego, które znano również na Podlasiu. Najlepiej temu służą fragmenty kazań „de moribus” –

w ostatnie czasy odstępują niektórzy od wiary, przystępując do duchów błędliwych, nauk czartowskich w pokrytości kłamstwo mających [...]. Jad padalcowy pod językiem ich. Dowodem tego są książki złe, bezbożne osobiwie niektórych wieku tego pisarzów [...] którymi księgarnie w ojczyźnie naszej są napełnione [...]. W tym jest oziębłość ku wierze w narodzie naszym, wiary, cnoty i obyczajów [...]. Libertyni, których życie zależy na rozkoszach i przyjaźniach śliskich [...] z nocy robią oni dzień, a z dnia noc [...]. Dusze ich przyzwyczajone do rzeczy miłych i zmysłom pochlebnych. [...] Jest to łąka pełna kwiatów pięknych i szumiących strumyków, na której pełno znajdziecie jadowitych gadzin²³.

W innym miejscu odnajdujemy, powtarzaną również przez innych kaznodziejów epoki, krytykę „wymyślnych strojów, tak męskich, jak niewieścich”, „rozwiązłej gadaniny i pisanie [...] w gładkim, jak mówią, i miłym francuskim języku”²⁴.

Kontekst wiary i niewiary splata się w kaznodziejstwie Krzysztofa Kluka z problematyką *stricte* polityczną. W niedatowanym kazaniu „de utilitate fidei” z początku lat dziewięćdziesiątych Kluk ocenia wydarzenia z Francji –

królestwo francuskie dawniejsze w wierze niż polskie odstąpiło od wiary świętej, katolickiej. Ołtarze z konfesjonalami i sakramentami za niepotrzebne uznaje się. Wolność i równość

²⁰ *Ibidem*, s. 51.

²¹ *Ibidem*, s. 52.

²² *Ibidem*, s. 53.

²³ *Ibidem*, s. 55 i n.

²⁴ *Ibidem*, s. 269 i n.

Jeśli wolność na czynieniu wszelkich zbrodni, [...] jeśli równość z pogardą wszelkiej zwierzchności – to boskim i ludzkim sprzeciwia się prawom. Biada dziś Francji, która zapomniawszy ojców swoich wiary, błędnego swego chwyciła się rozumu. [...] Zostawmy [ją] miłosierdziu bożemu w poprawie, a sami pilnujmy się w wierze²⁵.

W innym miejscu proboszcz ciechanowiecki przestrzega przed

rozwiązłością obyczajów, sumienia i wolności [...] narodzi polski, miej się na ostrożności, bo zepsucia młodzieży, zgorzenia starych [...] obawiać ci się u siebie każą²⁶.

W niektórych fragmentach rękopisu bardziej konkretyzuje swoje moralno-religijne przygany. W kazaniu tykocińskim z 1785 r. pisze – „żalić się będę na tych, co na zwierzchnościach zostając, pospolitego zgorzenia, ile mogą, nie znoszą”²⁷. Uznaje „ziemskich rzeczy miłośników” za „Epikurów”²⁸. Surowo ocenia mieszkańców Warszawy –

w stolicy całego Królestwa, mówię w różnych stronach, po lat kilka mieszkałem. Dość często słyszałem, że miejsce to, jak najludniejsze w kraju, tak i najniebożniejsze. Stek jest nauk przewrotnych, bezkarnych rozwiązań i rozpusty w obyczajach [...] Tu bezwstydną zuchwałą ma swoich obrońców, to rozwody małżeńskie częste stają się wszystkim do niezgody wzajemnej, tu posty [we] wzgardę poszły²⁹.

W kazaniu adwentowym z 1794 r. mówi o „obywatelach Sodomy”³⁰. Zgodnie z fizjokratyczną wizją uszczęśliwienia ludzkości Krzysztof Kluk głosi potrzebę zmian społecznych na wsi polskiej, aby zakończyć „ubogich wieśniaków zdzierstwa”. Za przykładem innych retorów kościelnych doby stanisławowskiej (M. F. Karpowicz) w kilku miejscach wytyka przywary „przodków naszych” – „zdradzieństwa ojczyzny, pochlebstwa cudzoziemskim dworom, łakomstwa na pieniądze”. Wspomina czasy powstania Chmielnickiego, „obronę w ojcach naszych [za] Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego”³¹. Ten dydaktyzm historyczny, znacznie skromniejszy w wydaniu Kluka, był właściwie wszechobecny w całym kaznodziejstwie drugiej połowy XVIII w. W większym stopniu niż inni, znani i podziwiani retory epoki, koncentruje się on na zagadnieniach wiary, usiłuje słuchaczom przypominać główne kanony etyki chrześcijańskiej. Dla podtrzymania swoich wywodów odwołuje się do okoliczności zrzędzonych przez los. W kazaniu z 1792 r., w warunkach załamywania się polskiej „wielkiej reformy” i zwiększonego zagrożenia zewnętrznego, mówi Kluk o „wzgardzicielach” Boga, nawołuje do pokuty

²⁵ *Ibidem*, s. 262 i n.

²⁶ *Ibidem*, s. 251.

²⁷ *Ibidem*, s. 339.

²⁸ *Ibidem*, s. 328.

²⁹ *Ibidem*, s. 279.

³⁰ *Ibidem*, s. 235.

³¹ *Ibidem*, s. 190.

i myślenia o zbawieniu duszy, przypomina myśl powtarzaną w innych miejscach o dniu „sądu powszechnego na Józefata Dolinie wyznaczonym”³², aby dojść do konkluzji, iż

bez Boga [...] nieprzyjaciół pokonany nie będzie, wolność i niepodległość narodowi przywrócona nie zostanie³³.

Krzysztof Kluk całą swoją umysłowością tkwił w czasach mu współczesnych. Z jednej strony przejął Lockowską metodę empiryczną w badaniach przyrodniczych, z drugiej w działalności kaznodziejskiej posługiwał się argumentacją powszechną jeszcze w ideologii sarmatyzmu. Odwoływanie się do przykładów z historii starożytnej, zwłaszcza schyłkowego okresu Cesarstwa Rzymskiego, było ulubionym elementem dydaktyki kaznodziejskiej w wieku XVII i XVIII. Upadek Rzymu jako konsekwencja zepsucia obyczajów był eksploatowany w nadmiarze przez kaznodzieję czasów stanisławowskich. Podobnie Krzysztof Kluk w kazaniach, zwłaszcza z początku lat dziewięćdziesiątych, łączy zagładę starożytnego Imperium „ze zbytkiem tej stolicy świata, [który] przyszedł aż do ostatniego stopnia”³⁴.

Interesująco przedstawiają się jego rozważania o możliwościach poznawczych ludzkiego rozumu. Autor wątpi w nieograniczone możliwości poznania *homo sapiens*. W kazaniu z 1793 r. w pierwszą niedzielę adwentu stwierdza, że Bóg dał ludziom rozum tylko „do poznania tej prawdy, że bałwochwalstwo jest niegodziwe”³⁵. W innym miejscu tego kazania mówi jeszcze wyraźniej – „ach, nędzny rozumie, jak ciasne są granice twoje, jak słaba moc twoja”³⁶. Podobne zwątpienie w moc poznawczą człowieka wyrażał również Franciszek S. Jezierski w kazaniu sejmowym z roku 1788, wypowiedzianym w kolegiacie warszawskiej³⁷.

W jednym z niedatowanych kazań Krzysztof Kluk przyznaje, że swoje nauki parafialne głosi pod hasłem „Bóg, wiara i Kościół”³⁸. Tę myśl przewodnią należy odnieść do całego jego dorobku kaznodziejskiego. Również wtedy, kiedy zajmuje się relacją kapłani – wierni. Już w drukowanym kazaniu z roku 1777, „pilnie przeczytanym przez cenzora” *Scholarium* Piarum Pawła Fischera, podejmuje rozważania o nader pożytecznej profesji duchownej. Tezę tę podpira cytata z Ewangelii i przepowiada wiekowi Oświecenia „zgubę” z racji małej wiary³⁹. Wielokrotnie mówi o idealnym

³² *Ibidem*, s. 241.

³³ *Ibidem*, s. 135.

³⁴ *Ibidem*, s. 245.

³⁵ *Ibidem*, s. 242.

³⁶ *Ibidem*, s. 244.

³⁷ F. S. Jezierski, *Kazanie przed stanami Rzeczypospolitej na sejmie w roku 1788 w kolegiacie warszawskiej powiedziane*, Warszawa [1788], *passim*.

³⁸ K. Kluk, *Kazania...*, s. 237.

³⁹ *Ibidem*, s. 23.

kapłanie („pastor bonus”) w nieprzychylnym „wieku światła”, egzemplifikując ten ideał osobą św. Stanisława. „W Stanisławie świętym dobrego pasterza przed oczy wasze wystawię” – mówi w jednej z oracji z okazji uroczystości 8 maja⁴⁰. Całe kaznodziejstwo epoki, to drukowane, jak i pozostające w rękopisach, podejmuje ów jedenastowieczny konflikt władzy świeckiej i kościelnej, interpretując męczeńską śmierć biskupa jako przejaw despotyzmu monarszego. Niektórzy z kaznodziei, ci bliżsi tronu – Lachowski, Witoszyński, Kaliński, Karpowicz – przeprowadzają paralele: św. Stanisław – *pastor bonus* i Stanisław August – mądry król, wykorzystując zbieżność imion obu postaci. Krzysztof Kluk unika tak wyraźnych aluzji politycznych.

Chętnie natomiast udziela paternalistycznych przygan swoim parafianom, zawsze traktując kapłańską powinność nader gorliwie. Na przykład w kazaniu z 1785 r. wytyka słuchaczom – „wy się zawsze duchowieństwu swemu sprzeciwicie, a stąd co wynika łatwo, wojna z Bogiem”⁴¹. I nieco dalej mówi o parafianinie nieposłusznym – „diabła taki obiera sobie za wodza”⁴². W kilku miejscach nawołuje parafian do całkowitego posłuszeństwa⁴³. Kazania adwentowe z roku 1794 są długimi monologami religijno-obyczajowymi adresowanymi do słuchaczy⁴⁴. W niedatowanym kazaniu misyjnym z lat osiemdziesiątych ujawnia Kluk konflikt kmiecych parafian z niezidentyfikowanym proboszczem –

pasterza waszego zakrwawiliście serce, jedni przez nie uszanowanie zwierzchności jego z pogardą, drudzy przez bezsumienne w polach, łąkach, lasach i ogrodach szkody i ukrzywdzenia, inni przez oszukanie w oddawaniu dziesięcin, albo zatrzymywanie onych⁴⁵.

W sporze włościan z proboszczem Kluk staje po stronie duchownego, nawołując strony do pojednania. Przypomina to cykl kazań wiejskich wybitnego retora wileńskiego Wilhelma Kalińskiego z roku 1780. Kaliński był profesorem historii Kościoła i teologii moralnej w wileńskiej Szkole Głównej, a na zaproszenie znanego fojzokraty Pawła Brzostowskiego wygłosił w Pawłowie-Mereczu szereg kazań w celu zażegnania sporu o warunki dzierżawne między rolnikami a właścicielem⁴⁶.

Działalność naukowa i duszpasterska Krzysztofa Kluka przypadła na okres przełomowy w dziejach Rzeczypospolitej. Wymieńmy choćby Sejm Czteroletni, wojnę polsko-rosyjską 1792 r., zwycięstwo obozu targowickiego

⁴⁰ *Ibidem*, s. 342.

⁴¹ *Ibidem*, s. 347.

⁴² *Ibidem*, s. 347.

⁴³ *Ibidem*, s. 353.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 236–240.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 81.

⁴⁶ W. Kaliński, *Mowy imci księdza Gwillelma Kalińskiego do rolników miane w Pawłowie*, Wilno 1780, *passim*.

czy okres Insurekcji Kościuszkowskiej. Nasuwa się podstawowe pytanie badawcze – jak odnosił się do tych wydarzeń uczony kanonik z Ciechanowca.

Nie był obojętny na zachodzące procesy dziejowe, których był świadkiem. Liczne biogramy wymieniają szczegół o znaczącej wymowie patriotycznej – ową miedzianą tablicę z tekstem Konstytucji 3 maja. Kluk wykorzystał jeszcze jeden ze swoich talentów, jak się powszechnie uważa, odziedziczony po ojcu. Jednak w jego zbiorze kazań nie ma odniesień do obrad Sejmu i jego historycznych decyzji. Również „Gazeta Warszawska”, która szeroko informowała o spektakularnych uroczystościach religijno-patriotycznych w stolicy i na prowincji z okazji pierwszej rocznicy Ustawy Rządowej nie podaje informacji na ten temat, odnoszących się do Ciechanowca i okolic. Hipotetycznie należy przyjąć, że w ciechanowieckiej parafii 3 maja 1792 r. obchodzony był w sposób analogiczny do innych ośrodków w kraju, tylko w kazaniach Krzysztofa Kluka nie znajdujemy żadnego rezonansu. Przy dotychczasowym stanie badań trudno wyjaśnić to Klukowskie milczenie.

Mimo zdominowania omawianego rękopiśmiennego zbioru treściami religijnymi, ich autor nadaje wielu kazaniom kontekst polityczny. Kluk reaguje na wydarzenia z lat 1792 i 1794, choć niektóre jego myśli są niejasne, a kazania powstały w okolicznościach trudnych do wyjaśnienia. Widać w tej części zbioru chronologiczny chaos, większą nieprzejrzystość aluzji, również politycznych. Są to nadal kazania bądź ich konspekty, o wymowie moralnej, religijnej, w które wplecione zostały aktualne treści polityczne, świadczące o osobistym zaangażowaniu kaznodziei.

Przytoczmy jedno z nielicznych kazań z roku 1792, wypowiedziane w szóstą niedzielę „post Pascha”, a więc w warunkach narastającego konfliktu politycznego i militarne polsko-rosyjskiego i zwiększonej aktywności obozu targowickiego. Krzysztof Kluk mówi z uznaniem o królu „Stanisławie Auguście i wszystkich panach Rzeczy[pospolitej] o ojczyźnie myślących szczęśliwie”⁴⁷. Mówi dalej o znaczącej jednomyślności „wszystkich stanów”, które „w przeciągu trzyletnich obrad [zdołały] oddalić na zawsze przemoce cudze”⁴⁸. Kaznodzieja uznaje podjęte „zamysły prawodawcze” za „święte”. W obliczu wojny 1792 r. mamy więc kaznodziejskie uznanie *ex post* dla dzieła „wielkiej reformy”. W kolejnym kazaniu z owego roku, mówiąc o potrzebie obrony i pomocy ze strony Boga, Kluk ujmuje ten postulat w kontekście „okoliczności oczywistej wojny z nieprzyjaciółmi ojczyzny”, kiedy to bez pomocy Boga „nieprzyjaciół pokonany nie będzie, wolność i niepodległość narodowi przywrócona nie zostanie”⁴⁹. Te ważne

⁴⁷ K. Kluk, *Kazania...*, s. 303.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 303.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 135.

słowa padły podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa z wystawieniem Sanctissimum.

Do okresu Insurekcji 1794 r. odnosi się kilka kazań, których tytuły – „de usu libertatis Poloniae”, „de bono libertatis regni” – wskazują na zamysły ich autora. Będący już u kresu swych sił fizycznych Krzysztof Kluk zdobył się jeszcze na duży ładunek ekspresji. Wprawdzie w tej części zbioru chaos porządkowy jest większy, skróty kazań, ich dyspozycje są jeszcze liczniejsze. Jednak w swojej wymowie politycznej i patriotycznej są to oracje nader przejryste.

Emocjonalnie wypowiedzianą orientację proinsurekcyjną ciechanowieckiego kaznodziei znajdujemy w „de bono libertatis regni” z wcześniejszego okresu Insurekcji – „po całym świecie słyszeć się dają [głosy] za co Polacy wojnę, za co krew własną z ochotą leją”. I tłumaczy słuchaczom, że jest to „walka od despotyzmu niewolniczego”. Czasy przedinsurekcyjne określa Kluk jako okres bojaźni, przekupstwa i pochlebstwa⁵⁰. Informuje swoich parafian, że „głosy w obronie ojczyzny” są powszechne, a „od Królestwa naszego nie masz sposobu, jak dobrze zażywać wolności”⁵¹. W kazaniu „de laudabili libertate” prosi Boga o opiekę nad „kochanymi obrońcami, [...] żeby przemoc złamać i wolność utrzymać”⁵². Wyraźnie identyfikuje się z ruchem insurekcyjnym w słowach – „wolność Polaków [...] jest zaszczytem największym, klejnotem najdroższym narodu”⁵³, a „powstanie narodu polskiego sprawą jest dobrą”⁵⁴. Poddaje w kilku miejscach krytyce, przyznajmy bardzo ogólnej, niedawną przeszłość, kiedy mówi o „grzechach niesprawiedliwości i sądach niegodziwych”, których „królestwo nasze polskie doświadczało”⁵⁵. Kazanie wygłoszone w czwartą niedzielę po Wielkanocy, a więc po majowych rozruchach plebejskich w Warszawie i w obliczu pogarszającej się sytuacji na froncie, zapowiada nowy cykl kazań pod ogólnym tytułem „de deffensionem Dei”. W miarę dramatycznego rozwoju akcji powstańczej Krzysztof Kluk ulega większym emocjom patriotycznym. Oddajmy mu głos –

jest o co płakać dzisiaj, jest o co się smucić, [...] żeby ojczyznę od ostatniej zguby, którą nam zagrażają, uwolnić, [...] a jarzmo uciężenia od obecnych [nieprzyjaciół] z karków swoich zrzucić⁵⁶.

Klukowskie apele o jedność narodową, zaufanie w Bogu „przy zrucaniu z siebie kajdan niewoli” i „trzymanie się wiary świętej, katolickiej”⁵⁷ są

⁵⁰ *Ibidem*, s. 197.

⁵¹ *Ibidem*, s. 198.

⁵² *Ibidem*, s. 202.

⁵³ *Ibidem*, s. 189.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 169.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 137.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 137 i n.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 149.

podlaskim odpowiednikiem kaznodziejsko-publicystycznych apeli, głoszonych np. przez Ignacego Witoszyńskiego w Warszawie lub Michała F. Karpowicza w Wilnie. Insurekcja 1794 r. aktywizowała czołowych przedstawicieli polskiej ambony. Nadto Karpowicz i Witoszyński działali we władzach powstańczych. Witoszyński zasłynął z antymonarchistycznych wypowiedzi w kościele św. Krzyża w Warszawie. W obiegu czytelnictwa znalazło się anonimowe kazanie na szanich Warszawy podczas letniego oblężenia stolicy. Było ono pełne powstańczych uniesień o wymowie jakobińskiej⁵⁸.

W tym samym czasie Krzysztof Kluk w ciechanowieckim kościele głosił –

o, gdybym tu mógł widzieć teraz przytomnych w tym domu boskim wszystkich od najwyższych głów zaczawszy aż do ostatniego żołnierza gotowego za dobro ojczyzny życie poświęcić, odezwałbym się do nich tymi słowy: zacny narodzi polski, wzięłeś się do uwolnienia swojej ojczyzny spod jarzma niewoli. Bóg z tobą⁵⁹.

Insurekcyjne kazania Kluka mają formę homiletyczną i obudowę teologiczną. Ich treści są odbiciem powstańczej rzeczywistości i tchną patriotycznym dydaktyzmem. Nawet w kazaniu „o miłości bliźniego” mówi autor o żołnierzach-obrońcach „w dzień i w noc nieprzyjacielowi oprzeć się mający, [którzy] śmierć podjąć gotowi w obronie ojczyzny”⁶⁰. Kazanie „o dobrym zażywaniu wolności” jest historyczną retrospekcją, według której „ojcowie nasi” umieli wolność utrzymywać i pomnażać. Dopiero w latach współczesnych autorowi nastąpiły „zdradzieństwa ojczyzny, pochlebstwa cudzoziemskim dworom, łakomstwa na pieniądze”⁶¹. Przez „zdradzieństwa” rozumie on pustoszące kraj konfederacje, „nieprawości panów, [którzy] uciemiężenia poddanych poprzestać nie chcieli”⁶². Kluk gani z całą surowością anonimowych „łakomych odrodków i zdrajców”. Jego zdaniem „dzisiejsze powstanie narodu [...] szczęśliwie znosić zaczyna [...] dawnych wieków przywary”⁶³.

W kazaniu „de bono usu libertatis regni”⁶⁴ odnajdujemy myśl zaczerpniętą z powstańczej propagandy o sprzyjaniu społeczeństw oświeconej Europy polskiemu zrywowi –

przyznają sąsiednie królestwa oczywistą sprawiedliwość naszą, pochwalają czynności wziętego oręża, udrękę na odparcie przemocy niegodziwej.

⁵⁸ [?], *Kazanie obywatelskie przy okopach warszawskich o dwoistej straży miasta tego* [Warszawa 1794].

⁵⁹ K. Kluk, *Kazania...*, s. 140.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 167.

⁶¹ *Ibidem*, s. 190.

⁶² *Ibidem*, s. 188.

⁶³ *Ibidem*, s. 177.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 197–200.

W innym miejscu odrzuca myśl zaczerpniętą z propagandy antypowstańczej, jakoby Insurekcja była owocem francuskiego jakobinizmu. Umiarkowany w swoich przekonaniach społecznych i zachowawczy w poglądach filozoficznych Krzysztof Kluk odrzuca z oburzeniem pomówienia „odrodków narodu i zdrajców ojczyzny [...] co głoszą przed światem”. Jego zdaniem „nigdy Polska nie miała, ani mieć chce” elementów krańcowych, jakobińskich⁶⁵. W ujęciu Kluka polska Insurekcja 1794 r. jest sprawiedliwym wybiciem się narodu na niepodległość, co jest szczególnie doniosłe w kontekście wydarzeń francuskich, gdzie „boskie i ludzkie prawa” zostały złamane⁶⁶.

W kazaniu „ad libertatem animae” autor zadaje sobie pytanie, czy jest „jaka nieprawość narodu polskiego przed oczyma Boga” i zaraz odpowiada – „należałoby mi mówić, nie ma, bo Bóg sam broni nas i nieprzyjaciół na pośmiewisko wydaje światu”⁶⁷.

Interwencję boską w słusznej sprawie – walce powstańczej głosi Kluk wielokrotnie. Po dotarciu do Ciechanowca wiadomości o pomyślnym rozwoju Insurekcji warszawskiej mówi do parafian –

doznaliśmy w czasach narodu boskiej nad sobą opieki. Dał nam [Bóg] pokonać nieprzyjaciół, uwolnił tę stolicę od rządów despotyzmu obrzydłego, podał w więzy tych, co nad wolnym narodem z przemocy wzgardą przewodzili⁶⁸.

Słowa te mogą być zrozumiane tylko jako odcięcie się ich autora od obozu targowickiego.

Sukces powstania w Wilnie 22 kwietnia również tłumaczy autor jako „dobrodziejstwo Boga dla jeszcze ufnych i wierzących”. Kazanie w siódmą niedzielę po Wielkanocy „in occasione reportatae victoriae super Moschovitas Vilnae”⁶⁹ jest łączeniem modlitwy dziękczynnej i relacji o militarnych sukcesach wilnian. Mamy tutaj niespotykany w kaznodziejstwie Kluka rodzaj reportażu z biegu wydarzeń, w których zaznaczyła się „zgoda i jedność obywatelów” stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Fakty są wyraźnie przesadzone, a kaznodziei chodziło zapewne o dalsze podtrzymywanie nastrojów patriotycznych. Kluk porównuje zapał i determinację wilnian do tej, jaką wykazali „obywatele Warszawy”⁷⁰. Autor przyjmuje do kaznodziejskiej retoryki nowe pojęcia – „obywatele”, „naczelnik powstania”. W tym samym czasie robią to również wybitni przedstawiciele polskiej ambony.

Echa wydarzeń francuskich skłaniają najprawdopodobniej Krzysztofa Kluka do rozważań o wojnie domowej, która „większe spustoszenia przynosi

⁶⁵ *Ibidem*, s. 262–268.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 264.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 207.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 168.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 179–185.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 180, 183.

[...] niżeli obca”⁷¹. Problem „bellum domesticum” jest głównym tematem ciechanowieckiego kazania w siódmą niedzielę po Wielkanocy roku 1794⁷².

Tylko Warszawa i Wilno, z przewagą tej pierwszej, wymieniane są w kazaniach jako ośrodki walki o suwerenność. W swojej kaznodziejskiej retoryce okresu powstańczego Kluk często stawia pytanie „co się teraz dzieje w Warszawie”⁷³. Wydaje się, że część kazań spełnia rolę osiemnastowiecznych publikatorów, mimo całej nadbudowy hagiograficznej. Warszawa wymieniana jest także w znaczeniu pejoratywnym jako emanujące na kraj centrum indyferentyzmu religijnego i zepsucia obyczajowego. Taki obraz stolicy przekazany został w kazaniu „de libertate” –

od lat wielu rozchodziło się zgorszenie po Koronie i Litwie z Warszawy powzięte do zepsucia wielu. Stąd rozpusta wypłynęła po kraju, stąd niekarność początek swój miała [...]. Nie zbywało Warszawie na boskich napomnieniach przez kapłanów i kaznodziejów⁷⁴.

W wygłoszonym w Siemiatyczach kazaniu adwentowym, wypełnionym problematyką moralną, widzi jednak też Warszawę w kontekście jej obrońców, „obywatelów umierających i konających”⁷⁵.

Mimo wielu nieczytelności tekstu, niejasnych aluzji i metafor, mieszanej terminologii oświeceniowej i religijnej, insurekcyjne kazania Krzysztofa Kluka określają go jako gorącego rzecznika powstania narodowego, które oceniał jako „revolutione regni”⁷⁶. Autor wypowiada się, najprawdopodobniej pod wpływem majowo-czerwcowych wydarzeń plebejskich w Warszawie na temat słusznej nienawiści ku wszelkim „zdrajcom ojczyzny”, ale przestrzega przed poczynaniami niekontrolowanymi. W kazaniu wygłoszonym w czwartą niedzielę po zesłaniu Ducha św. odcina się od aktów zemsty ludowej „nad takimi, [...] nie czekając sądu wyznaczonego”. Samosądy pospólstwa Warszawy uznaje za akt „pogardy zwierzchności, znak ostatecznej zuchwałości bezsumiennych ludzi”. W tej negacji powołuje się na „odezwę 29 czerwca najwyższego naczelnika Kościuszki”⁷⁷.

Jeszcze tylko w kazaniu „de libertate”⁷⁸ wymienia Kluk naczelnika Insurekcji i aprobuje jego „szczęśliwą myśl” o podjętej walce wyzwolenczej. Osoba króla jest w całym zbiorze kazań insurekcyjnych pomijana. Krzysztof Kluk wraz z innymi kaznodziejami epoki stara się podnosić autorytet rządu powstańczego i naczelnika Kościuszki. Stanisław August nie jest dostrzegany

⁷¹ *Ibidem*, s. 175.

⁷² *Ibidem*, s. 176–178.

⁷³ *Ibidem*, s. 184.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 187.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 226.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 168.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 172.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 186–192.

i wymieniany w kazaniach okresu Targowicy i Insurekcji. Mocno akcentowana w kazaniach wcześniejszych orientacja prokrólewska wyraźnie załamała się po roku 1792. Nie ma więcej kazań panegirycznych z okazji imienin króla, rocznic jego koronacji. Stanisław August nie jest już stawiany w kontekście wielkich czynów i zmagania Zamoyskich, Żółkiewskich i Czarnieckich.

Cały zbiór omawianych kazań jest wyjątkowo odpersonifikowany. Trudno odpowiedzieć na pytanie, jak ewoluowała Klukowska pro- czy antykrólewska orientacja. Wspomniane kazanie z połowy 1792 r. jest jedynym, w którym autor wymienia osobę Stanisława Augusta, zresztą w kontekście pozytywnym, w przeddzień wojny polsko-rosyjskiej i dominacji obozu targowickiego. Również wspomniany wyżej miedzioryt z 1792 r. z portretem króla, wskazuje na prokrólewską orientację kaznodziei. Był to szczytowy okres popularności Stanisława Augusta przedstawianego w publicystyce i kaznodziejskiej retoryce dworskiej proveniencji jako ojca ojczyzny. Fragmenty kazań Kluka z czasów Insurekcji wskazują, iż autor zmienił radykalnie w tej kwestii stanowisko.

Przedstawiając problematykę kazań Krzysztofa Kluka w ich powiązaniu z realiami ówczesnego życia, głównie z rokiem 1794, należy postawić kilka istotnych pytań, na które odpowiedzi – z braku dostatecznych materiałów źródłowych – mogą mieć charakter hipotetyczny. Można zastanawiać się, czy i kto inspirował polityczny kontekst kazań proboszcza z Ciechanowca. Wiadomo, iż kazania – zwłaszcza drukowane – kierowały się zaleceniami ogólnymi i były cenzurowane. W latach 1792–1794 prymas Michał J. Poniatowski wydał kilka zaleceń co do odbycia uroczystości kościelnych i wygłoszenia stosownych kazań. Król dokonał osobistych ingerencji w tekstach kazań pogrzebowych Jana P. Woronicza i Ignacego Witoszyńskiego w związku ze śmiercią prymasa w sierpniu roku 1794. Krzysztof Kluk głosił oracje z dala od politycznego centrum, nie miał też ambicji ich drukowania. Traktował swoje kaznodziejstwo jako posługę religijno-moralną i skromne wątki polityczne, narastające dopiero w miarę rozwoju dramatycznych wydarzeń krajowych, są tej naczelnej tezie podporządkowane. Wydaje się, iż Kluk w Ciechanowcu nie podlegał jakiegś cenzurze zewnętrznej. Stosował natomiast daleko idącą autocenzurę, wypływającą z profesji duchownego, a zarazem poczucia patriotycznego, silnie rozbudzonego postępującą agonią polityczną państwa. W ostatnich kazaniach pamiętnego roku 1794, zarazem ostatnich całego zbioru, przekazuje Krzysztof Kluk swoim ciechanowieckim parafianom – z braku sił fizycznych, tylko ciechanowieckim – osobiste ekscytacje patriotyczne, które dominują nad transcendentnymi. Omawiany zbiór kazań kończy się na roku 1794 chyba z dwóch przyczyn. Milkną w tym czasie inni retorzy polskiego Kościoła, co potwierdza chronologiczna część *Bibliografii* Karola Estreichera. Nieliczni z nich podejmują już tylko problematykę filozoficzno-moralną. Milknie też Krzysztof Kluk złożony

śmiertelną chorobą – *phthisis* – która przez cztery lata, do śmierci 2 lipca 1796 r. spustoszyła ostatecznie organizm uczonego kanonika i patrioty.

Klukowskie kazania z lat 1782–1794 nie należą do szczytowych osiągnięć oratorstwa religijnego swej epoki. Nadto ciąży nad zbiorem prowincjonalizm, spłycona retoryka moralno-religijna. Ich wartość zasadza się na walorach językowych, dialektologicznych i światopoglądowych. Zbiór ten jest ważnym przyczynkiem do poznania kultury umysłowej wieku Oświecenia, tym bardziej że wyszedł spod pióra wybitnego uczonego. Trudno przy tym mówić o pełnej znajomości postaci Krzysztofa Kluka bez wiedzy o jego kazaniach, dotąd dziwnym trafem zupełnie niepostrzeganych.

Lesław Gruszczyński

LES SERMONS DE L'ABBÉ KLUK DES ANNÉES 1782–1794
ET LEUR CENTEXTE POLITIQUE

Résumé

Krzysztof Kluk (1736–1796) appartient aux représentants les plus éminents du Siècle des Lumières polonais. Sa science sur la nature appliquée en 12 volumes témoigne de sa grande érudition et de la maîtrise des sciences naturelles concernant la région de Podlasie. Krzysztof Kluk est né à Ciechanowiec et il fut l'abbé de la paroisse qui portait le même nom. C'est là (et dans d'autres endroits de la même région) où il prononçait avec un vrai zèle ses sermons adressés aux fidèles. Un vaste recueil de sermons en question reste toujours en manuscrit et à vrai dire est méconnu par le public actuel.

L'auteur de l'article cherche à sortir des sermons le contenu politique et plus précisément leur portée morale et religieuse. Krzysztof Kluk en tant qu'homme de science, abbé et patriote s'avérait particulièrement sensible à l'histoire dramatique de la Pologne. Les accents politiques concernent surtout l'Insurrection de Kościuszko en 1794. L'auteur fait savoir aux lecteurs les événements à l'intérieur du pays, crée l'atmosphère patriotique et encourage à la lutte. Il condamne le servilisme face aux envahisseurs russes en particulier. Les sermons de Kluk bien qu'ils portent un caractère provincial s'avèrent convergeants avec les meilleurs sermons imprimés à cette époque là. Un côté faible du patrimoine de Kluk c'est une polémique très pauvre en arguments contre l'indifférentisme du Siècle des Lumières et les mœurs laïcs de l'époque. Le recueil de sermons s'arrête tout à coup en 1794 ce qui résulte probablement de la maladie croissante de Kluk (il s'agit de la tuberculose).

Traduit par: Sławomira Chwiałkowska